

The background of the cover is white, adorned with numerous butterflies in shades of blue and yellow. The bottom portion of the cover features a dense field of pink flowers with black outlines, set against a green background. The title text is centered and reads:

W zwykłych słowach
wielka
MOC



W zwykłych słowach

wielka

MOC

UNIwersytet IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU



POZNAŃ 2022



W zwykłych słowach

wielka

MOC



This edition © Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,
Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2022



Open Access book, distributed under the terms of the CC licence
(BY-NC-ND, <https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Jury konkursu: prof. Agnieszka Gromkowska-Melosik (przewodnicząca),
mgr Jakub Adamczewski, mgr Magdalena Biela-Cywka,
prof. Aleksandra Boroń, dr Emilia Grzesiak

Publikacja sfinansowana przez Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Tłumaczenie na język ukraiński: dr Liudmyła Zagoruiko

Projekt okładki: K. & S. Szurpit

Ilustracja na okładce, stronie tytułowej oraz symbole przy numerach stron:
Weronika Melosik

Redaktor: Adam Pielachowski

Opracowanie graficzne i łamanie komputerowe: Elżbieta Rygielska

ISBN 978-83-232-4068-6 (wersja drukowana)

ISBN 978-83-232-4069-3 PDF

DOI: 10.14746/amup.9788323240693

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIWERSYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU
61-701 POZNAŃ, UL. ALEKSANDRA FREDRY 10

www.press.amu.edu.pl

Sekretariat: tel. 61 829 46 46, faks 61 829 46 47, e-mail: wyd nauk@amu.edu.pl

Dział Promocji i Sprzedaży: tel. 61 829 46 40, e-mail: press@amu.edu.pl

Wydanie I. Ark. druk. 8,25

DRUK I OPRAWA: VOLUMINA.PL DANIEL KRZANOWSKI, SZCZECIN, UL. KS. WITOLDA 7-9

Spis treści

Wprowadzenie (Agnieszka Gromkowska-Melosik)	7
Julita Maćkowiak	
Wartość MAŁEGO Człowieka	11
Julia Jezierska	
Kołysanka dla pluszowego misia	15
Sandra Piaskowska, Weronika Szłapka, Wiktorija Przybylska, Oliwia Dardas	
Przygoda bocianiej rodziny – opowieść o wytrwałości, miłości i bocianiej odwadze	19
Karina Barecka, Izabela Napierała, Anna Wojczyńska	
Paleta barw	29
Zuzanna Koczorowska	
Mój mały zielony plecak	45





Wprowadzenie

„Świat jest tkaniną, którą przedziemy codziennie na wielkich krosnach [...]. Kiedy zmienia się ta opowieść – zmienia się świat. W tym sensie świat jest stworzony ze słów”¹. Metafora tkania, która obecna jest w wielu mitach i legendach, odwołuje się do odtwarzania i zapisywania codziennego życia, do tworzenia historii. Każda nić ma swoje miejsce, a sama czynność tworzenia wielokolorowej tkaniny ma wymiar magiczny. W zacytowanym na początku fragmencie mowy noblowskiej Olgi Tokarczuk, zawarta jest wiara w znaczenie każdego pojedynczego słowa, które odtwarzając to, co realne, i tworząc to, co wyobrażone, ma wielką moc zmiany świata.

Tytuł niniejszego zbioru wierszy i opowiadań *W zwykłych słowach wielka MOC* odwołuje się do przekonania, że opowieść ma moc sprawczą. Może

¹ O. Tokarczuk, *Czuły narrator*, Kraków 2020, s. 141.



zmienić myślenie, pocieszyć w trudnych chwilach, pozwala zobaczyć świat, którego na co dzień nie dostrzegamy, wznieść się ponad codzienną rutynę i szarość życia. Uczy marzenia o byciu kimś innym, sprawia, że pragniemy wieść inne życie, pozwala przetrwać najtrudniejsze chwile.

Zamieszczone w nim teksty zostały nagrodzone w konkursie zorganizowanym przez Zakład Edukacji Wielokulturowej i Badań nad Nierównościami Społecznymi działający na Wydziale Studiów Edukacyjnych UAM w Poznaniu. W skład kapituły konkursu weszli: prof. Agnieszka Gromkowska-Melosik (przewodnicząca), mgr Jakub Adamczewski, mgr Magdalena Biela-Cywka prof. Aleksandra Boroń i dr Emilia Grzesiak. Jego celem była pomoc ukraińskim dzieciom w zaadaptowaniu się do nowej, trudnej sytuacji. W niniejszej publikacji znalazły się również prace artystyczne dzieci pochodzących z Ukrainy, które w wyniku emigracji wojennej przebywają obecnie w Polsce.

Na zakończenie chciałabym odwołać się do fragmentu powieści *Piotruś Pan*, w którym główny bohater pojawia się w pokoju dzieci i uczy je latania.

Najistotniejszym elementem ich powodzenia, jak zapewnia chłopiec, jest siła wyobraźni. Tylko dzięki niej dzieci są w stanie wznieść się w górę i popłynąć do Nibylandii. A zatem wyobraźnia jest wielką siłą, która potrafi zmienić rzeczywistość i – aby użyć słów Gastona Bachelarda: „Wyobrażać sobie to zawsze więcej niż żyć”². O tym, mam nadzieję, przekonają się czytelnicy umieszczonych w tym tomie tekstów.

Wyobraźnia pozwala podróżować w czasie i przestrzeni. Dzięki jej sile możemy tworzyć idealne światy. Zebrane tu teksty – nagrodzone w konkursie *W zwykłych słowach wielka MOC* – świadczą o tym, jaką moc sprawczą ma fantazja ich autorów, a doświadczenia występujących w nich postaci pokazują, jak ważna jest wyobraźnia w każdej, nawet najtrudniejszej chwili. Możemy, niczym główny bohater powieści *W poszukiwaniu straconego czasu* Marcela Prousta, podróżować dzięki swojej wyobraźni do chwil minionych. Możemy też wcielać się w postaci literackich bohaterów, a także tworzyć wymyślone czasoprzestrzenie. Może zanurzona

² G. Bachelard, *Poetyka przestrzeni. Wybór pism*, Warszawa 1975, s. 243.



w herbacie puszysta magdalenka, za pomocą zmysłowego połączenia smaku, pamięci i wyobraźni pozwoli nam przenieść się do miejsc, w których nigdy nie byliśmy...

Agnieszka Gromkowska-Melosik



Julita Maćkowiak

Wartość MAŁEGO Człowieka

Wartość MAŁEGO Człowieka

Jestem malutki, może jeszcze zbyt malutki, żeby zrozumieć to wszystko, co dzieje się w otaczającym mnie świecie.

Tysiące pytań bez znanej odpowiedzi, milion wymyślonych postaci, bilion pomysłów na minutę...

A to wszystko przez to, że...

Jestem malcem, który poznaje, obserwuje i doświadcza tego, co chce i pragnie. Mamusia nazywa mnie brzdącem – to takie urocze!

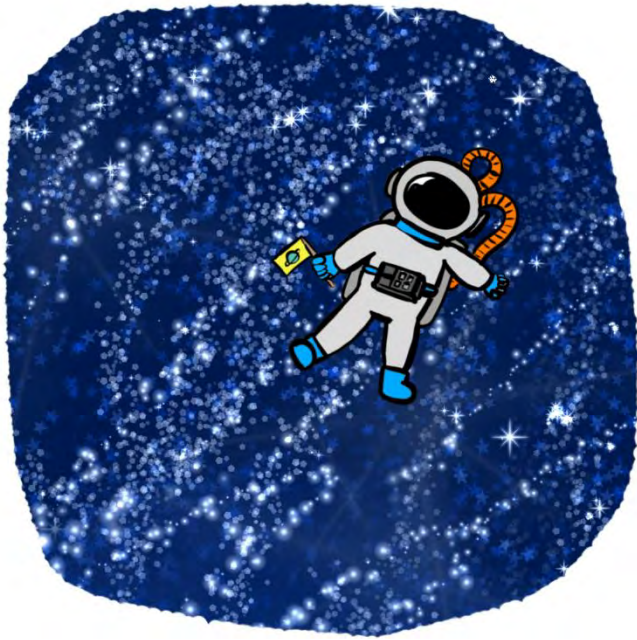
Jednak ja wiem, że jestem kimś więcej.

Jestem osobą, która dokonuje WIELKICH, niemożliwych rzeczy.

Przecież będąc MALUTKIM, nie jestem w stanie wejść w świat WIELKICH niewyobrażalnych marzeń.

Nie byłbym w stanie bawić się tak WIELKIMI WYOBRAŻONYMI bohaterami z moich myśli.

Nie byłbym przecież w stanie marzyć, a także podróżować w krainie wiecznej dziecięcej zabawy.



Przecież malutkie dzieci nie są w stanie przeżyć tego wszystkiego – no bo jak?! Trzeba mieć ogromną siłę, by móc bawić się tak wyrysowanymi rzeczami.

Raz mam na myśli, że jestem kosmonautą, a raz, że niewidzialnym lodolą-

maczem. Przecież to takie nierealne, a ja potrafię to sobie wyobrazić.

Z jednej strony dla świata jestem MALUTKI, z drugiej strony jestem WIELKI!

To taki dylemat, i jak taki MAŁY człowiek o WIELKICH myślach ma to zrozumieć.

Niosę na swoich malutkich plecach ciężar dziecięcych problemów w tym wielkim otaczającym mnie świecie.

Bagaż emocji, myśli, wspomnień, które zawsze wywołują we mnie inne doznania. Przemierzam kre-



sy swoich możliwości, omijam bariery, czerpię radość z życia. Jestem malcem, ale robię tak WIELKIE rzeczy.

Jak to możliwe, że świat jest tak mały, a tak wielkie rzeczy się w nim dzieją?!

Przecież jako tak mały człowiek, w tak wielkim wszechświecie, czytam, piszę, rysuję, myślę, bawię się 😊

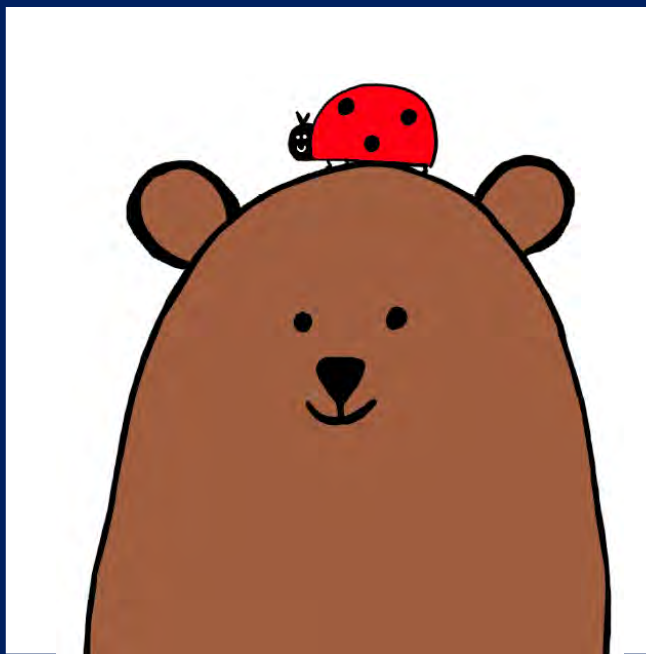
Staram się być grzeczny – wiem, że nie zawsze mi to wychodzi. Fantazjuję o tym, kim chciałbym zostać w przyszłości.

Ale ważne jest to, że przede wszystkim żyję – a to przecież znów taka WIELKA rzecz w życiu tak MAŁEGO CZŁOWIEKA.

Bez życia nie robiłbym tych wszystkich innych rzeczy.

ŻYCIE TO WIELKA RZECZ, A JA TĘ RZECZ BARDZO SZANUJĘ I JESTEM ZA NIĄ WDZIĘCZNY. Jest to wartość, która sprawia, że mogę myśleć i uczyć się tych wszystkich WIELKICH rzeczy.

Ilustracje: Weronika Melosik



Julia Jezierska

kołysanka dla pluszowego misia

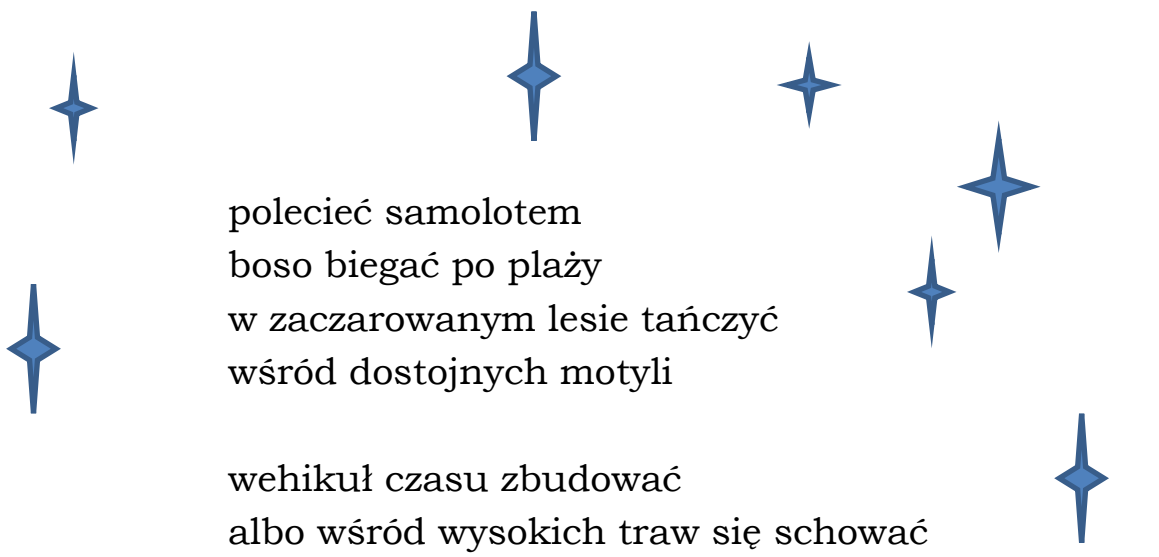
kołysanka dla pluszowego misia

śpij kochany misiu pluszowy
zaśnij
zamknij swoje oczka
bo w krainie sennych marzeń
tyle nas czeka wrażeń

może magiczna kraina
w snach stanie przed nami otworem
pełna pięknych kwiatów łąka
którą zamieszkuje
magiczna biedronka

magiczna biedronka spełnia życzenia
och
czy to nie jest przygoda wspaniała
móc poprosić o wszystko
co się tylko wymarzy





polecieć samolotem
boso biegać po plaży
w zaczarowanym lesie tańczyć
wśród dostojnych motyli

wehikuł czasu zbudować
albo wśród wysokich traw się schować
obserwując mrówki stonki świerszcze
koniki polne i małe żuczki

rakieta polecieć aż na sam księżyc
lub zwiedzić inne planety
odnaleźć magiczny skarbiec
w nim złote monety

na bal u królowej zawitać
zatańczyć walca w sali balowej
zjeść olbrzymi tort
różowym lukrem oblany
udekorowany różyczkami z bitej śmietany



na samo dno morza głębokiego popłynąć
rafę koralową z bliska zobaczyć
odkryć nowy gatunek zwierzęcia
co w oceanicznych mieszka odmętach

wszystko to się spełni
dzięki magicznej biedronce
lecz najpierw musimy ją spotkać na łące
więc cicho malutki
cichutko kochany
śpijmy już misiu pluszowy

Ilustracja: Julia Jezierska



Przygoda bocianiej rodziny

-opowieść o wytrwałości,
miłości i bocianiej odwadze

Sandra Piaskowska
Weronika Szłapka
Wiktoria Przybylska
Oliwia Dardas
Koło Naukowe „poMOC”



Przygoda bocianiej rodziny

– opowieść o wytrwałości,
miłości i bocianiej odwadze

Całkiem nie tak dawno temu, w pięknym i magicznym miejscu na czubku jednej latarni mieszkała rodzina bocianów. Rodzice oraz ich dzieci – Anna i Artem. Okolica, w której znajdowało się ich gniazdo, była doskonała – rozległe pola, lasy oraz liczne rzeki. Nie musieli obawiać się o jedzenie czy picie – mieli go pod dostatkiem! Anna i Artem wolny czas spędzali ze swoimi przyjaciółmi, bawiąc się i brykając, jednak zawsze w pobliżu swojego gniazda.

Często wraz z rodzicami latali nad morze znajdujące się nieopodal ich domu, ponieważ bardzo lubili spędzać czas nad wodą. Obserwować i latać nad fa-



lami. Niedaleko była łąka, na którą przychodziły również inne młode zwierzątka ze swoimi rodzicami. Wszyscy chętnie razem spędzali czas – dorośli prowadzili pogawędki na jakieś dorosłe tematy, natomiast dzieci korzystały ze wspólnych chwil z rówieśnikami. Ich ulubioną zabawą było rzucanie kamieni w wodę. Tata bocian mówił często, że to jest „puszczanie kaczek”. To określenie bardzo bawiło młode bociany. Jeśli jednak fale były za duże i nie mogli puszczać kaczek, bardzo lubili zabawę „w chowane-go”. Artem zawsze chował się „na wysokości”, a Anna wołała kryjówki bliżej ziemi. Śmiechu było co niemiara, szczególnie gdy w zabawach brał udział suseł Dmytro. Praktycznie zawsze kopał dziurę w ziemi, w której się krył. Nie był jednak zbyt cierpliwym zwierzątkiem i zawsze dość szybko wychylał się z norki, rozglądał się i równie szybko chował. Robił to wiele razy w ciągu kilku minut, co powodowało, że bardzo łatwo było go zobaczyć.

Gdy słońce zaczynało zachodzić, zwierzątka żegnały się. Rodzina bocianów leciała na okoliczne pole, jadła kolację i wracała do gniazda. Następnie był



czas na czyszczenie dzioba i piórek. Młode bociany bardzo lubiły ten moment. Mama z tatą w trakcie pomagania im w tych czynnościach zawsze śpiewali bardzo ładne piosenki albo opowiadali historie o niegrzecznych kleszczach w zupie. Następnie wszyscy przytulali się do siebie, a tata z mamą opowiadali o gwiazdach na niebie. Każdego dnia pokazywali im inny gwiazdozbiór. Anna zawsze szybko zasypiała, chcąc jak najszybciej zacząć kolejny dzień. Artem natomiast bardzo interesował się gwiazdami.

Gwiazdy są takie piękne! Niektóre konstelacje wyglądały jak małe mrówki niosące jedzenie do domu, inne przypominały młodemu bocianowi jego rodzinę, a jeden gwiazdozbiór całkowicie wyglądał jak suseł Dmytro!

Niestety beztroską atmosferę zakończył pewien marcowy dzień, który odmienił sielskie życie bocianie rodziny na zawsze. Poranek rozpoczął się tak jak dotychczas – ojciec, przywódca bocianie rodziny, przy-



stąpił do poszukiwania pożywienia wśród niskiej roślinności oraz w płytkich wodach, aby wykarmić całą gromadkę.

W tym samym czasie mama pilnowała porządku w gnieździe oraz obserwowała, jak Anna i Artem pogodnie bawią się z żabkami na wiosennej łące. Nic nie zwiastowało problemów, z jakimi przyszło mierzyć się szczęśliwej rodzinie chwilę później.

W bardzo krótkim czasie na niebie zaczęły kumulować się ogromne, ostro zarysowane, kłębiaste chmury, które ostrzegały przed bardzo niebezpieczną burzą. Także niebo błyskawicznie zmieniało barwę z łagodnego błękitu na intensywny granat. Najgorszy jednak okazał się bardzo silnie wiejący i porywisty wiatr, który był największym zagrożeniem dla bocianów i ich gniazd. Zaniepokojona groźnymi zmianami na niebie bociania mama natychmiast swoim głośnym jak nigdy klekotem przywołała młode, które leciały do niej tak szybko, ile tylko miały sił w skrzydłach. Po krótkiej chwili cała trójka dostrzegła z odległości pędzącego do gniazda ojca, który musiał chronić bezpieczeństwo swojej rodziny.



Niestety naturalny wróg bocianów okazał się być jednak na tyle niebezpieczny, że gniazdo rozpadło się. Musieli szybko spakować najważniejsze rzeczy do jednej bocianie walizki i opuścić dom. Lecieli, nie wiedząc, gdzie mogą się zatrzymać. Z początku byli zdezorientowani, przestraszeni i zagubieni. Wędrowali kilka godzin, a lot nie należał do najprzyjemniejszych. Pogoda błyskawicznie się zmieniała – raz padał silny deszcz, a innym razem bardzo mocno świeciło słońce. Obawiali się tej wyprawy – ciągle zastanawiali się: jak sobie poradzą? Czy mają dokąd iść? Przecież to podróż w nieznane!



Wylądowali na urokliwej łące, rozglądali się, czując niepokój, ale również ciekawość. Znaleźli nieopodal wysoką latarnię i jak na bociany przystało od razu mama i tata zaczęli budować na czubku nowe gniazdo. W międzyczasie Anna i Artem poznawali

nowe otoczenie. Pomimo różnic, jakie dzieliły młode bociany od reszty nowych przyjaciół, potrafili porozumieć się poprzez zabawę i naukę.

Rodzice wspierali Annę i Artema w odmierzonej dla nich sytuacji. Nowy dom okazał się być dla rodziny bocianów wspaniałym miejscem, a przede wszystkim bezpiecznym. Widok z gniazda był obłędny: w oddali rozciągało się pasmo gór, a łąka, na której wylądowali, łączyła się z gęstym zielonym lasem. Okolice była spokojna i przyjazna dla nowych lokatorów. Okoliczne zwierzęta okazały się bardzo miłe – pokazały, gdzie są najfajniejsze miejsca do zabawy i poczęstowały nowymi dla bocianów przysmakami, które były przepyszne!

Codziennie rano mama bocian przygotowywała dla rodziny ich ulubione danie – naleśniki. Przyrządzała je doskonale! Zawsze były puszyste jak małe chmurki, polewała je słodkim syropem i malowała na nich różne obrazki: słoneczka, serduszka, uśmieшки, czego tylko dusza zapagnie! Często też zapraszali na posiłek nowych przyjaciół Anny i Artema.



Cała rodzina cieszyła się, że może razem spędzać dobrze czas i spokojnie żyć w nowym miejscu. Pomimo przykrego wydarzenia, które dotknęło rodzinę bocianów, cieszyli się, że trafili do miejsca przepelnionego miłością i życzliwością innych zwierząt.

Pewnego niedzielnego poranka młode bociany otrzymały wspaniałą wiadomość od swoich rodziców – niedługo będą mogły wrócić do swojego domu! Rodzice również wytłumaczyli dzieciom, że będą musieli na nowo odbudować gniazdo, ale razem są w stanie zrobić wszystko! Na tę wiadomość bociąniątka bardzo się ucieszyły, aż podskakiwały z radości, chwilę później zrobiło im się jednak bardzo przykro.

Powróciły do nich myśli o dniu, w którym musieli opuścić swój dom, poczuli się przygnębieni. W końcu mają teraz tutaj tylu wspaniałych przyjaciół i nowe gniazdo!



Po chwili namysłu dzieci postanowiły ze swoimi koleżankami i kolegami, że będą się odwiedzać w każde zimowe wakacje. Rodzina bocianów spakowała swoje wszystkie rzeczy i wyruszyła w ekscytującą podróż do domu.

Na miejscu spotkali wielu dawnych przyjaciół, którzy tak samo jak oni musieli opuścić swoje domy. Wszyscy byli bardzo szczęśliwi i wzruszeni ponownym spotkaniem. Wszyscy nawzajem pomagali sobie w odbudowie gniazd. Po intensywnym dniu przy-



szedł czas, gdy przyjaciele zebrali się razem i bardzo długo wymieniali się historiami i przygodami, które przeżyli podczas tej niesamowitej podróży i nie mogli doczekać się odwiedzin nowych przyjaciół.

Ilustracje: Katarzyna Kirylczuk



Karina Barecka, Izabela Napierała, Anna Wojczyńska

Paleta barw

Dobranoc, Pliszko! Śpij dobrze – powiedziała mama.

– Dobranoc, mamó! – odpowiedziała Pliszka Żółta.

Pliszka Żółta, zwana Sofią, ułożyła się wygodnie i zasnęła. Po jakimś czasie obudziły ją dziwne odgłosy.

Ciepło łóżka nie pozwalało jej na wychylenie nosa zza kołdry. Jednakże odgłosy stale się nasilały, więc Sofia otworzyła oczy i... Bardzo szybko zamknęła. Otworzyła raz jeszcze i pomyślała, że nadal śni. To co zobaczyła było niewiarygodne i wcale nie przypominało jej pokoju. Postanowiła się uszczypnąć.





– Ajć! – krzyknęła. – O nie, nie, nie. Gdzie ja jestem? To musi być sen!

W tym samym czasie, w innym miejscu na świecie, mały Zając Staś słuchał opowiadania mamy o słynnych malarzach. Opowieść była tak ciekawa, że zanim Staś się zorientował, mama zamknęła książkę.

– Kolorowych snów! – rzekła na zakończenie.

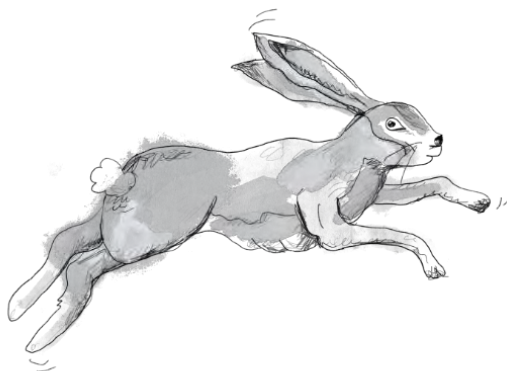
– Dobranoc, mamusiu! – odparł Zając Staś i zasnął.

Staś spał kamiennym snem. Śnił o spotkaniu ze znanym artystą. Był w jego pracowni, widział rozpoczęty obraz na sztaludze. Już chciał chwycić paletę, kiedy nagle... uświadomił sobie, że czuje zapach farb. Miał wrażenie, że w dłoni trzyma pędzel. Usłyszał głosy dochodzące zza ściany pracowni. Zatrzymał się na chwilę. Otworzył oczy. To nie było wrażenie. Zdał sobie sprawę, że już nie jest w swoim łóżku,



a w miejscu, które kiedyś odwiedzał z rodzicami. Jednak tym razem wyglądało ono inaczej.

– Jak ja się tu znalazłem? Co ja tu robię? – zapytał Zajączek.



Nikt nie zwrócił na niego uwagi. Poczł się niepewnie. Chciał uciec jak najszybciej. Tym bardziej, że w sytuacjach zagrożenia robił to bardzo często. Prędko przeskakiwał z jednego pomieszczenia do drugiego.

Podobne myśli towarzyszyły Pliszce Sofii. Człła strach i niepewność. To miejsce było dla niej zupeł-

nie nieznane. Powoli jednak uspokajał się jej oddech. Nie słyszała już odgłosów, które tak ją przerażyły. Chciała jak najszybciej wrócić do mamy. Zrobiła kilka kroków do przodu, kiedy nagle... ktoś z dużą prędkością wpadł na nią. Przewróciła się. Już miała zacząć krzyczeć, gdy naprzeciwko siebie zauważyła małego białego zajaca.

– Kim jesteś? Czy widziałeś gdzieś moją mamusię? Ona ma piękny żółty ogon, taki jak mój – zapytała Sofia, nerwowo potrząsając swoim ogonkiem.

– Jestem Staś... – ze strachem w głosie przedstawił się zajac bielak. – Niestety nie widziałem twojej mamy i też się bardzo boję. Powiedz mi, kim jesteś, razem będzie nam łatwiej poradzić sobie w tym nowym miejscu.

– Nazywam się Pliszka Żółta, ale rodzice mówią do mnie Sofia. Gdzie my jesteśmy? – zapytała niepewnie Sofia.



W tym samym momencie spojrzeli na tablicę, na której widniał napis „WYSTAWA MALARSKA”. Zając Staś już wcześniej domyślił się, że jest w muzeum. Po przeczytaniu napisu był już tego pewien. Zauważył jednak, że w oczach Pliszki maluje się smutek i niepewność.



– Sofia dalej nie wie, gdzie jesteśmy... Czy ona nie potrafi czytać?! – zastanawiał się Zajączek.

Pliszka wstydziła się powiedzieć nowo poznanemu, że pierwszy raz w życiu widzi takie litery. Napis był dla niej zupełnie niezrozumiały.

– Pliszko... – zaczął niepewnie Staś. – Jesteśmy w muzeum. Wygląda na to, że zorganizowano tutaj wystawę malarską. Co ty na to, żeby sprawdzić, czy są na niej nasi rodzice?

– Chodźmy! – zawołała z nadzieją Sofia.

Po otwarciu starych, drewnianych drzwi Staś i Sofia zobaczyli tłum ludzi. Poczuli się mali... bardzo mali. Wszyscy wpatrywali się w jedno miejsce. Bohaterowie postanowili podejść bliżej. To co zobaczyli, wywołało w nich zdziwienie. Jeden z obrazów był całkowicie zniszczony. Zostały po nim strzępy płótna.

– To niewiarygodne! – krzyknął ktoś z tyłu.

– Niewyobrażalne!

– dodała lisica stojąca obok.

– Jak można było zniszczyć tak piękny obraz?! – szepnęła ze zdumieniem jedna z młodych sarenek.

Pliszka i Zając stojąc niedaleko tłumowi, nagle usłyszeli szept Borsuka – kustosa wystawy:



– Co my teraz zrobimy? Kto naprawi ten piękny obraz? Gdzie ja o tej porze znajdę artystę, który namaluje podobny obraz, oddając całą paletę barw? Rozpoczęcie wystawy już za chwilę, niedobrze, naprawdę niedobrze – powtarzał zdenerwowany i zakłopotany Borsuk.

Sofia i Staś stwierdzili, że Borsuk czuje się tak samo zagubiony jak oni i kiwając zgodnie głowami, postanowili podejść i porozmawiać.

– Dzień dobry, słyszeliśmy, że szuka Pan malarza, a my szukamy naszych rodziców. Może widział Pan ich tutaj? Bo chyba się zgubiliśmy – powiedział lekko zdenerwowany Staś. Wiedział, że Pliszce będzie trudniej porozumieć się z Borsukiem, ponieważ nie zna tego języka. To dodało mu odwagi, by zdobyć informacje.

– Co za katastrofa! Co ja teraz zrobię? – powtarzał dalej Borsuk, zanosząc się płaczem, jakby wcale nie usłyszał pytania małych zwierząt.

– My możemy Panu pomóc – rzucił Staś.

– Naprawdę? Jak chcecie to zrobić? To był piękny obraz, miał niesamowite barwy, on miał być gwóździem programu naszej wystawy – żalił się Borsuk.

– Jaki gwóźdź? Mam namalować gwóźdź? – zdziwiła się Pliszka. – Gwóźdź nie ma niesamowitych barw, jest szary. Nic z tego nie rozumiem.

– Pliszko, pozwól, że ci wyjaśnię. Gwóźdź programu to taki najważniejszy obraz, coś, czym będą zachwycać się ludzie oglądający wystawę – tłumaczył Staś.

– Panie Borsuku, to my możemy namalować ten obraz! – dodał Zając.

– Dobrze, spróbujcie! Chodźcie ze mną. W sali obok mam farby i sztalugi – powiedział zrezygnowany Borsuk.

Kustosz Borsuk w pośpiechu zaprowadził Sofię i Stasia do sali, gdzie znajdowały się płótna i sztalugi. Zapalił światło i wyszedł, ponieważ śpieszył się do gości odwiedzających wystawę. Zając i Pliszka sami musieli poradzić sobie z przygotowaniem materiałów do malowania. Rozstawili dwie sztalugi, znaleźli palety i pędzle. Farby, które znajdowały się w ogromnej



szafie, miały tylko cztery kolory – żółty, niebieski, biały i czerwony.

– Ja wezmę biały i czerwony! – krzyknął uradowany Zając.

– To dobrze, bo ja chciałam żółty i niebieski. To moje ulubione kolory – odparła Pliszka.

Zaczęli pracę. Każde ze zwierząt zabrało swoje kolory, przygotowało sztalugę i pędzle. Pliszka zaczęła od namalowania słońca i pięknego nieba, ale brakowało jej pomysłu co dalej. Zając zaś namalował kwiaty, jednakże nie wiedział, jak może dodać swojemu obrazowi reszty detali, bo brakowało mu farb. Pliszka postanowiła, że wzbije się w powietrze, aby z góry obejrzyć całe pomieszczenie w celu odnalezienia innych kolorów. Latała i latała, gdy nagle farba z jej pędzla spadła wprost na paletę farb Zajęca Stasia.

– Co Ty najlepszego zrobiłaś! Pobrudziłaś moja paletę, nie będę mógł dalej malować – krzyczał Staś.

– Prze... prze... prze... przepraszam, Stasiu, to był wypadek! – próbowała wyjaśnić Pliszka.

– Wiem, ale zrobiło mi się strasznie przykro. Bardzo chciałem dokończyć mój obraz – załkał Zajączek.



– Stasiuuuu! Stasiuuuu! Spójrz tylko! – krzyknęła ze zdumieniem Sofia.

– Aleee... co to!? Jak to się wydarzyło?? – Staś nie wierzył własnym oczom.

Zwierzęta z niedowierzaniem wpatrywały się w paletę farb. Zobaczyły, że na palecie pojawił się całkiem nowy kolor. Spadająca niebieska farba pomieszała się z czerwoną, tworząc fioletową plamę.

– Stasiu, a gdyby tak... – nie zdążyła wypowiedzieć zdania Sofia, gdy Staś krzyknął:

– Połączyć siły! Tak jak te farby, które stworzyły nowy kolor. Chodź Pliszko, wyciągnijemy nową sztalugę i spróbujemy namalować wspólny obraz!

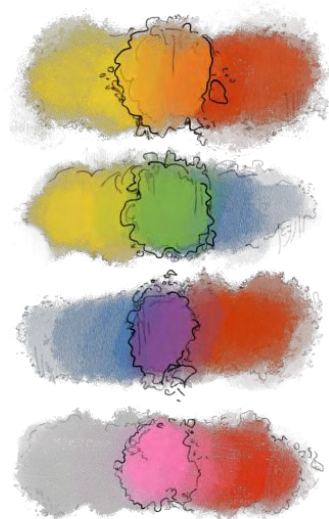
– Dzięki współpracy będziemy mieć cztery farby, z których stworzymy nowe kolory i dwie pary rąk do pracy! – zaczęła wyliczać Pliszka.

– Fantastycznie! – krzyczał rozradowany Zajączek.

– Powstanie niesamowite dzieło! – dodała Sofia, uśmiechając się szeroko.

Zwierzęta zabrały się do pracy. Ustawiły sztalugę, rozłożyły pędzle, przygotowały palety z farbami. Mieszając kolory, bohaterowie uzyskali nowe barwy, które były niezwykle przydatne przy tworzeniu obrazu. I tak w toku pracy z czterech kolorów – żółtego, niebieskiego, białego i czerwonego powstało kilka nowych:

- Żółty i czerwony dał kolor POMARAŃCZOWY,
- Żółty i niebieski dał kolor ZIELONY,
- Czerwony i niebieski dał kolor FIOLETOWY,
- Białą i czerwony dał kolor RÓŻOWY.



Nowa paleta barw dała Sofii i Stasiowi wiele możliwości malarskich. Jednakże okazało się, że wspólne malowanie obrazu to nie lada wyzwanie. Zwierzęta musiały ustalić, co chcą namalować, jakich kolorów użyć, jaka będzie kolejność two-



rzenia, oraz to, czy obraz powinien być namalowany pionowo, czy poziomo. Pliszka zajęła się malowaniem górnej części obrazu, bo potrafiła latać. Zając Staś umiał malować precyzyjne detale, więc to było jego zadaniem. Wspólnie mieszały farby i dyskutowali o tym, których użyć do poszczególnych elementów. Tak mijały kolejne godziny powstawania dzieła.

– Aaaa, jestem trochę zmęczona. – Pliszka ziewnęła i ułożyła się wygodnie obok sztalugi.

– Ja też! Myślę, że czas na odpoczynek – odpowiedział Zając i poszedł w ślady koleżanki.

Zmęczone pracą malarską zwierzęta zasnęły.

Kustosz Borsuk postanowił sprawdzić, jak przebiegają prace nad obrazem. Otworzył wielkie, skrzypiące drzwi pokoju, za którymi zobaczył dzieło Pliszki i Zająca. Przecierał oczy ze zdumienia. Po chwili zawołał:

– Pliszko! Zajączku! Jesteście tu? Jestem pod wrażeniem Waszego dzieła! Nigdy wcześniej czegoś takiego nie widziałem!

Borsuk rozejrzał się po całym pomieszczeniu, ale nikogo tam nie zastał. Podszedł bliżej do obrazu i spojrzał na paletę farb. Uśmiechnął się szeroko, mówiąc do siebie:

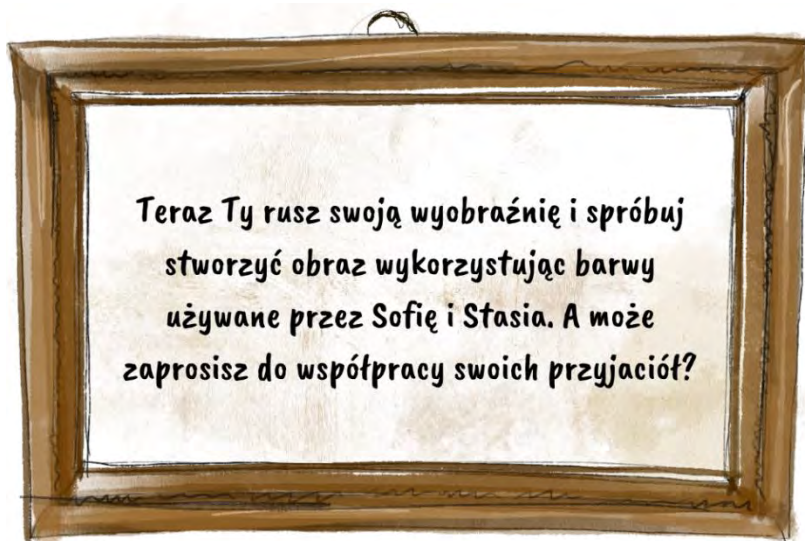
– Współpraca się oplaca! W pojedynkę możemy osiągnąć dużo, ale wspólnie jesteśmy w stanie zrobić o wiele więcej!

Kustosz zabrał obraz i zaniósł go na wystawę. Umieścił go wraz ze specjalną tabliczką na miejscu zniszczonego malowidła.



Zebrani goście podziwiali nowe dzieło z zapartym tchem. Byli pod wrażeniem palety barw na obrazie. Słysząc było głosy pochwały, wielu widzów zastanawiało się, kim są autorzy. Można było dostrzec, że zwiedzający docenili pomysłowość zwierząt. Wielu





z krytyków zaznaczało, że tylko współpraca różnych artystów daje takie efekty. W rezultacie obraz stał się niezwykle popularny zarówno w krainie Pliszki Sofii, jak i Zająca Stasia.

Ilustracje: Anna Wojczyńska



Zuzanna Koczorowska

Mój mały zielony plecak

Mój mały zielony plecak

Ewakuacja

Po raz pierwszy usłyszałam słowo „ewakuacja” w dniu moich ósmych urodzin, kiedy pakowałam się do szkoły. Również układałam rzeczy w nowym, zielonym plecaku, który z samego rana dostałam w prezencie od babci. Był malutki, ale mieściło się w nim wszystko, co mogłam sobie tylko wymarzyć. Miał mnóstwo przegródek, kieszeni i kryjówek. Schowałam podręczniki, zeszyt w stokrotki, piórnik w kształcie koali, jeszcze ciepłe, cynamonowe bułeczki na drugie śniadanie, misia Frania, strój na gimnastykę i książkę o przygodach czarodzieja.

– Clara, ten plecak jest magiczny! – roześmiała się mama, kiedy zobaczyła, co udało mi się zmieścić do środka.

Właśnie próbowałam upchnąć torebkę z cukierkami, aby z okazji mojego święta poczęstować słod-

kościami całą klasę, kiedy na dworze rozległ się bardzo głośny dźwięk.

– To alarm! Ewakuacja! – krzyknęła przestraszona mama.

– Co to jest ewakuacja? – zapytałam, ale nikt mi nie odpowiedział. W domu zrobiło się straszne zamieszanie. Nie wiedziałam, co się dzieje. Babcia nerwowo szukała czegoś w szufladach, moja młodsza siostra Sofia zaczęła płakać, a mama... Mama wyrzuciła na podłogę wszystko, co przed chwilą starannie układałam w zielonym plecaku, pospiesznie włożyła do niego butelkę wody, latarkę, trochę jedzenia i koc.

– Nie ma czasu na pakowanie, idziemy do piwnicy! – zarządziła babcia i wszystkie wybiegłyśmy z mieszkania, nawet nie zamykając za sobą drzwi.

Kreatywność

Kiedy przyjechałam do Polski, w moim małym zielonym plecaku nie było nic. Nasze mieszkanie zostało zniszczone. Nie mogliśmy wrócić do niego po



ubrania, zabawki i książki. Kilka dni spędziłyśmy w schronie. Potem mama dostała informację, że w Polsce jest rodzina, która chce, żebyśmy zamieszkały razem z nią.

Po długiej podróży pociągiem, razem z mamą, babcią i Sofią znalazłyśmy się w domu pani Basi i pana Stanisława. Zjadłyśmy ciepłą kolację, a później poszłyśmy odpocząć do naszego nowego pokoju.

– Mamo, tutaj nie ma żadnych zabawek, a my zabrałyśmy z mieszkania tylko pusty zielony plecak – powiedziałam smutno.

Pani Basia i pan Stanisław byli bardzo mili, ale nie mieli własnych dzieci. Tęskniłam za swoim pokojem, pełnym lalek, klocków, książek i maskotek.

– Kochanie, mówiłam, że twój plecak jest magiczny. Może wydawać się pusty, ale masz w nim wszystko, co najważniejsze. Codziennie będziesz wyjmować ze środka coś nowego, zobaczysz – powiedziała mama, mocno mnie przytulając.

Nie rozumiałam, o co chodzi. Mama doskonale wiedziała, że plecak świeci pustkami. Nie chciałam

dokładać jej zmartwień, bo ostatnio bardzo dużo płakała, więc nic więcej nie powiedziałam.

– Mamo, pobaw się ze mną – poprosiła znudzona Sofia.

– W co chciałabyś się pobawić?

– W królestwo!

– Nie mamy tutaj naszego zamku z tektury, złoty koron, sukienek i zbroi rycerza... Nic z tego nie wyjdzie – powiedziałam ponuro.

– Jestem pewna, że coś wymyślicie – odpowiedziała mama. – Popatrzcie, na łóżku mamy piękny, różowy koc.

– Możemy zrobić z niego bazę! – krzyknęłam i natychmiast zaczęłam ustawiać meble.

Po chwili na środku pokoju stanął prawdziwy, królewski zamek. Zbudowałyśmy go z krzeseł, różowego koca, poduszek i kolorowych lampek. Pani Basia, słysząc zamieszanie w naszym pokoju, zajrzała zobaczyć, co się dzieje. Po chwili wróciła z wielkim brystolem i flamastrami we wszystkich kolorach tęczy.

Zacząłyśmy tworzyć z papieru korony, berła i zbroje. Kiedy wszystko było gotowe, usiadłyśmy



wszystkie w naszym zamku, a ja opowiedziałam historię o dzielnych księżniczkach, które przez wojnę musiały przeprowadzić się do innego królestwa i same zbudować swój nowy pałac.

– To był wspaniały wieczór – powiedziała mama, kiedy leżałyśmy już w łóżkach. – Mówiłam Ci, że twój plecak nie jest pusty. Dzisiaj wyciągnęłaś z niego milion pomysłów. Ciekawe, co odkryjesz jutro!

Odwaga

Kiedy pierwszy raz szłam do szkoły w Polsce, w moim małym zielonym plecaku nie było bułeczek cynamonowych, które mama zawsze kupowała mi po drodze w naszej ulubionej piekarni. Przed szkołą nie mogłam zrobić pięciu fikołków na niebieskim zarzewiałym trzepaku, ani przytulić się do Veroniki, która zawsze nadbiegała z naprzeciwka.

– Szybko nauczycie się polskiego i poznacie nowych przyjaciół – powiedziała mama, widząc moją smutną minę.

– A dlaczego? – zapytała Sofia, która ma cztery lata i uwielbia zadawać pytania.

– Bo jesteście wspaniałymi, mądrymi i sympatycznymi dziewczynkami.

– A dlaczego? – powtórzyła.

– Bo dobrze was wychowałam – roześmiała się mama.

– A dlaczego?

– Bo chcę, żebyście wyrosły na dobrych ludzi.

– A dlaczego?

– Bo jeśli wszyscy byliby dobrymi ludźmi, to na świecie nie byłoby wojen i nie musiałybyśmy uciekać z Ukrainy.

– A dlaczego? – Sofia nie odpuszczała.

Posmutniałam, wcale nie chciałam rozmawiać o wojnie. Byłam zła na mamę, że zapisała mnie do szkoły w Polsce. W Ukrainie uwielbiałam wszystkie lekcje. Zawsze dostawałam piątki, pani wybierała mnie do czytania opowiadań na głos, wygrywałam konkursy recytatorskie i matematyczne. Szkoła była moim ulubionym miejscem. No właśnie, była.



– Zobacz, Claro, to twoja nowa wychowawczyni, pani Hania – powiedziała mama, kiedy tylko przekroczyliśmy próg szkoły.

Pani Hania była wysoka, miała czarne włosy, zaplecione w długi warkocz i duże zielone oczy. Te oczy spodobały mi się najbardziej, miały dokładnie taki sam kolor jak mój plecak!

– Cześć, Claro. Miło cię poznać. – Otworzyłam szeroko oczy ze zdumienia, bo pani Hania wcale nie mówiła po polsku, tylko po ukraińsku!

– Wzięłam kilka lekcji ukraińskiego, ale jeśli powiem coś źle, to możesz śmiało mnie poprawiać. Chętnie nauczę się od ciebie więcej! – uśmiechnęła się szeroko i wyciągnęła do mnie rękę. Od razu polubiłam panią Hanię. Na pewno nie jest tak fajna jak pani Natasha w mojej starej szkole, ale może nie będzie tak źle. Pożegnałam się z mamą, wzięłam za rękę panią Hanię i razem poszliśmy na drugie piętro.

– Właśnie wyciągnęłaś z plecaka odwagę, powodzenia! – krzyknęła za mną mama.

Ciekawość świata

Kiedy weszłam do klasy, w moim małym zielonym plecaku nie było podręcznika do matematyki, zeszytu w stokrotki ani piórnika w kształcie koali.

– Cześć, jestem Lena! Jak masz na imię? – Podbiegła do mnie wesoła dziewczynka z jasnym kucykiem. Zrozumiałam, co powiedziała Lena i chciałam jej odpowiedzieć, ale poczułam, że nie mogę otworzyć ust. Zakręciło mi się w głowie i cała sala zawirowała. Po chwili milczenia Lenka odeszła do innych dziewczynek. „Na pewno teraz wszystkim powie, że jestem niemową, że jestem głupia i niemila”. Łzy zaczęły spływać mi po policzkach.

– Dzień dobry, dzieci! To jest wasza nowa koleżanka, Clara z Ukrainy. Będzie się uczyć i bawić razem z nami. Jestem pewna, że się polubicie – przywitała wszystkich pani Hania. – Claro, usiądź koło Lenki, ona się tobą zaopiekuje.

Na drżących nogach podeszłam do mojej nowej ławki. Lena pewnie jest zła, że musi ze mną siedzieć, wolałaby zająć miejsce koło swoich przyjaciół. Nigdy



więcej się do mnie nie odezwie. Spuściłam głowę. Nie chciałam na nikogo patrzeć. Marzyłam, żeby rozplynąć się w powietrzu.

– Claro, przygotowaliśmy dla ciebie niespodziankę. Opowiemy ci trochę o Polsce. Na pewno jesteś ciekawa miejsca, w którym będziesz teraz mieszkać – powiedziała pani Hania, ale ja wcale nie byłam ciekawa. Nie odzywałam się i nie podnosiłam głowy, z uwagą obserwowałam biedronki na moich rajstopach.

Pani Hania opowiedziała o stolicy Polski, Maciek i Kacper przygotowali makietę warszawskiej Syrenki, a Zuzia i Helenka rysunek poznańskich koziółków. Dzieci zaśpiewały kilka polskich piosenek i każdy pokazał zdjęcia swoich ulubionych miejsc w Polsce. Jednak cały czas milczałam i bałam się odpowiadać na pytania.

– Ja upiekłam ciasteczka – odezwała się Lena. – Claro, chcesz spróbować pierwsza? Podniosłam głowę i nieśmiało sięgnęłam po ciasteczko. Było przepyszne. Dopiero kiedy zrobiłam gryza, zauważyłam,

że na ciasteczku ktoś napisał kolorowym lukrem słowo „miłość”.

– Co to znaczy „miłość”? – zapytałam Lenę.

– To takie uczucie, kiedy kogoś kochasz i nic innego się nie liczy! Bardzo ładnie to wymówiłaś – pochwaliła Lena. – Napisałam na ciasteczkach najtrudniejsze do wymówienia polskie słowa, jeśli się ich nauczysz, reszta pójdzie raz dwa!

– Jak jest „miłość” po ukraińsku? – zapytał Krzysiu.

– „Любов”, umiesz to powiedzieć?

I wtedy się zaczęło.

– Czy dobrze mówię „w Szczepreszynie”?

– A „stół z powyłamowanymi nogami”?

– Jak jest po polsku „przyjaciół”?

– Jakich przedmiotów uczycie się w szkole?

– Kiedy macie wakacje?

– Gdzie chodzicie na lody po lekcjach?

– Kto jest prezydentem Polski?

– Jak brzmi wasz hymn narodowy?

Wszystko było takie interesujące! Zrobiło mi się przykro, kiedy pod koniec dnia zadzwonił ostatni



dzwonek. „Dobrze, że wrócę tu jutro. Muszę się jeszcze tyle dowiedzieć!”.

– Mamo, czy zapiszesz mnie na lekcje polskiego?
– rzuciłam się mamie w ramiona. – Zadawałam dzisiaj tyle pytań, ile Sofia. A chcę jeszcze więcej!

– Kochanie, widzę, że wyjęłaś dzisiaj z plecaka ciekawość świata. Jestem z ciebie bardzo dumna.

– Idziemy na lody koło Okrągłaka – zarządziłam.
– Lenka mówi, że tam są najlepsze smaki w całym Poznaniu.

Miłość

Kiedy poszliśmy na lody, w moim małym zielonym plecaku nie było ukochanego misia Frania, który przed wojną towarzyszył mi we wszystkich wycieczkach.

– Kocham cię, mamo, kocham cię, Sofijko, kocham cię, babciu – powiedziałam, kiedy siedziałyśmy na ławce w słońcu i zajadałyśmy się naszymi ulubionymi smakami lodów.

– Widzę, że wyjęłaś z plecaka najważniejszą wartość... – zaczęła mama.

– Miłość! – krzyknęłam po polsku. – Miałaś rację, mój plecak wcale nie był pusty. Zabrałam z Ukrainy kreatywność, odwagę, ciekawość świata i miłość!

– Tak, a niedługo dołączy do nich także przyjaźń, pasja, troskliwość i wiele, wiele więcej – zaśmiała się babcia.

Otworzyłam mój mały zielony plecak. Teraz wcale nie wydawał się pusty. To dopiero pierwszy tydzień w nowym kraju, a dostałyśmy już mnóstwo skarbów od naszych polskich przyjaciół. Zawsze będę tęsknić za domem, ale dom to coś więcej niż budynek. Jest w naszych sercach i w moim małym zielonym plecaku.

Ilustracja: Zuzanna Koczorowska



The cover is decorated with numerous butterflies in various sizes and colors, including light blue, dark blue, and yellow. They are scattered across the white background, some appearing to fly towards the viewer. The bottom of the cover features a green field of pink flowers with yellow centers.

У звичайних словах

велика

СИЛА



У звычайных словах

велика

СИЛА

УНІВЕРСИТЕТ ІМЕНІ АДАМА МІЦКЕВИЧА В ПОЗНАНІ



ПОЗНАНЬ 2022



У звичайних словах

велика

СИЛА



This edition © Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,
Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2022

Jury konkursu: prof. Agnieszka Gromkowska-Melosik (przewodnicząca),
mgr Jakub Adamczewski, mgr Magdalena Biela-Cywka,
prof. Aleksandra Boroń, dr Emilia Grzesiak

Publikacja sfinansowana przez Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Tłumaczenie na język ukraiński: dr Liudmyla Zagoruiko

Projekt okładki: K. & S. Szurpit

Ilustracja na okładce, stronie tytułowej oraz symbole przy numerach stron:
Weronika Melosik

Redaktor: Adam Pielachowski

Opracowanie graficzne i łamanie komputerowe: Elżbieta Rygielska

ISBN 978-83-232-4068-6 (wersja drukowana)

ISBN 978-83-232-4069-3 PDF

DOI: 10.14746/amup.9788323240693

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIWERSYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU
61-701 POZNAŃ, UL. ALEKSANDRA FREDRY 10

www.press.amu.edu.pl

Sekretariat: tel. 61 829 46 46, faks 61 829 46 47, e-mail: wyd nauk@amu.edu.pl

Dział Promocji i Sprzedaży: tel. 61 829 46 40, e-mail: press@amu.edu.pl

Wydanie I. Ark. druk. 8,25

DRUK I OPRAWA: VOLUMINA.PL DANIEL KRZANOWSKI, SZCZECIN, UL. KS. WITOLDA 7-9

Зміст

Передмова (Агнешка Громковська-Мелосік)	7
Юліта Мацковяк	
Цінність МАЛОЇ людини	11
Юлія Єзерська	
Колискова для плюшевого медведика	15
Сандра Пясковська, Вероніка Шлапка, Вікторія Пшибилска, Олівія Дарлас	
Пригода лелечої родини – оповідання про витривалість, любов і мужність	19
Каріна Барецька, Ізабела Наперала, Анна Войчинська	
Палітра барв	27
Зюзанна Кочоровська	
Мій маленький зелений рюкзак	43





Передмова

„Світ є тканиною, яку ми прядемо щодня на великих ткацьких верстатах (..) Коли змінюється тканина, то змінюється світ. У цьому сенсі світ створений зі слів”¹. Метафора тканини, яка присутня в багатьох міфах і легендах – це відтворення і зображення щоденного життя, що створює історію. Кожна нитка має своє місце, а їх поєднання стає магічним процесом, адже з окремих ниток можна створити різнобарвну тканину. У процитованих на початку слів польської лауреатки Нобелівської премії Ольги Токарчук міститься віра в значення кожного окремого слова, яке відтворюючи реальні речі, наділене силою створювати щось уявне, а отже, здатне змінювати світ.

Ця збірка віршів і оповідань називається „У звичайних словах велика СИЛА” та містить

¹ O. Tokarczuk, *Czuły narrator*, Kraków 2020, s. 141.



переконання, що розповідь має справжню силу. Саме вона може змусити задуматися, утішити у важку хвилину, дозволяє по іншому подивитися на світ навколо нас, відволіктися від щоденної рутини і буденності життя. Розповідь дозволяє зануритися у власні мрії, відкрити для себе реалії іншого, хай навіть уявного, життя, дозволяє пережити найважчі хвилини.

Історії цієї збірки отримали нагороду на конкурсі, який був організований Відділом багатокультурної освіти і досліджень суспільних нерівностей, що функціонує на факультеті освітніх студій УАМ в Познані. До складу журі конкурсу увійшли: проф. Агнешка Громковська-Мелосік (голова), маг. Якуб Адамчевский, маг. Магдалена Бела-Цивка, проф. Александра Боронь, та к.н. Емілія Гжесяк. Метою конкурсу було допомогти українським дітям пристосуватися до нових складних реалій. У цій збірці є також малюнки дітей, які виїхали з України через воєнні дії та зараз перебувають у Польщі.

На завершення я хотіла би повернутися до фрагменту повісті „Пітер Пен”, в якій головний

герой з'являється в кімнаті дітей і навчає їх літати. Найважливішим елементом успіху, як запевняє хлопець, є сила їхньої уяви. Лише завдяки їй діти можуть полетіти вгору і поплисти в країну Неверленд. А отже, уява є великою силою, яка може змінити реальність, і правдивими є слова Гастона Башляра: „Уявляти – це завжди більше, ніж жити”². Маю надію, що з цим погодяться читачі, які зануряться у світ оповідань цієї збірки.

Уява дозволяє подорожувати в часі і просторі. Завдяки їй ми можемо творити ідеальні світи. Зібрані у збірці тексти – нагороджені в Конкурсі „У звичайних словах велика СИЛА” – показують, яку силу насправді має фантазія їх авторів, а досвід героїв оповідань доводить, як уява може допомогти в кожній, навіть найважчій хвилині. Ми можемо як головний герой повісті „У пошуках втраченого часу” Марселя Пруста подорожувати завдяки своїй уяві в минуле, або перевтілюватися в образи літературних героїв, творити уявний часовий простір тощо. Так само, як і пухке

² G. Bachelard, *Poetyka przestrzeni. Wybór pism*, Warszawa 1975, s. 243.



печиво, занурене в ароматний чай, здатне за допомогою нашої уяви та пам'яті перенести нас в місця, в яких ми ніколи не були.

Агнешка Громковська-Мелосік



Юліта Мацковяк

Цінність МАЛОЇ людини

Цінність МАЛОЇ людини

Я маленький, може ще занадто маленький, щоб збагнути все, що відбувається в оточуючому мене світі.

Тисячі запитань без відповідей, мільйон різних зображень, мільярд думок на хвилину...

А це все через те, що...

Я є дитиною, яка пізнає, спостерігає і випробує те, що хоче і до чого прагне.

Мамуся називає мене карапузом – так лагідно!

Однак, я знаю, що я є кимось більшим.

Я є людиною, яка робить ВЕЛИКІ, неможливі речі.

Адже будучи МАЛЕНЬКИМ, я не можу досягнути світ ВЕЛИКИХ неймовірних мрій.

Не міг би гратися з такими ВЕЛИКИМИ УЯВНИМИ героями з моїх думок.

Не міг би мріяти, а також подорожувати в країні, де постійно лунає дитячий сміх.



Адже маленькі діти не можуть переживати всього цього – бо як це можливо?!

Потрібно мати величезну силу, щоб гратися з уявними речами.

Інколи думаю, що я космонавт, а інколи, що невидимий криго-

лам.

Це нереально, але я можу це собі уявити.

Для світу з одного боку я МАЛЕНЬКИЙ, а і іншого – ВЕЛИКИЙ!

То така дилема і як така МАЛА людина, з ВЕЛИКИМИ думками повинна це збагнути.

Я несучу на своїх маленьких плечах тягар дитячих проблем, в тому великому оточуючому мені світі.



Багаж емоцій, думок, спогадів, які завжди викликають у мене різні відчуття.

Я вимірюю межі своїх можливостей, обходжу бар'єри, черпаю радість з життя.

Я є малям, але я роблю такі ВЕЛИКІ речі.

Як-то можливо, що світ такий малий, а в нім відбуваються такі великі речі?!

Адже така мала людина в такому великому всесвіті читає, пише, малює, думає, грається ☺

Я намагаюся бути вдячним – знаю, що не завжди мені це вдається. Фантазую, про те, ким я хотів би стати в майбутньому.

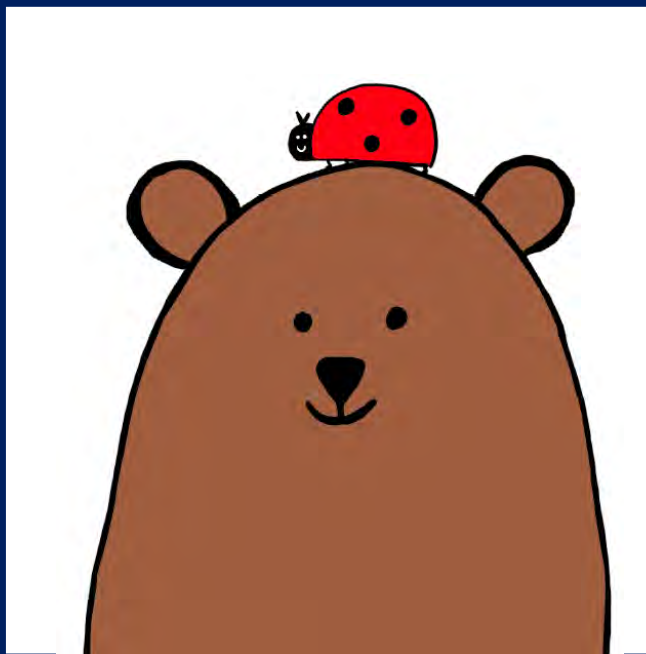
Але важливим є те, що, перш за все, я живу – а це, перш за все, ВЕЛИКА річ в житті такої МАЛОЇ ЛЮДИНИ.

Якби я не жив, то не робив би цих всіх речей.

ЖИТТЯ ЦЕ ВЕЛИКА РІЧ, А Я ЦЮ РІЧ ДУЖЕ ПОВАЖАЮ І ДЯКУЮ ЗА НЕЇ.

Це є цінність, яка робить так, що я можу думати і навчатися усіх цих ВЕЛИКИХ речей.

Ілюстрація: Вероніка Мелосік



Юлія Єзерська

**Коліскова
для плюшевого медведика**

Колискова для плюшевого ведмедика

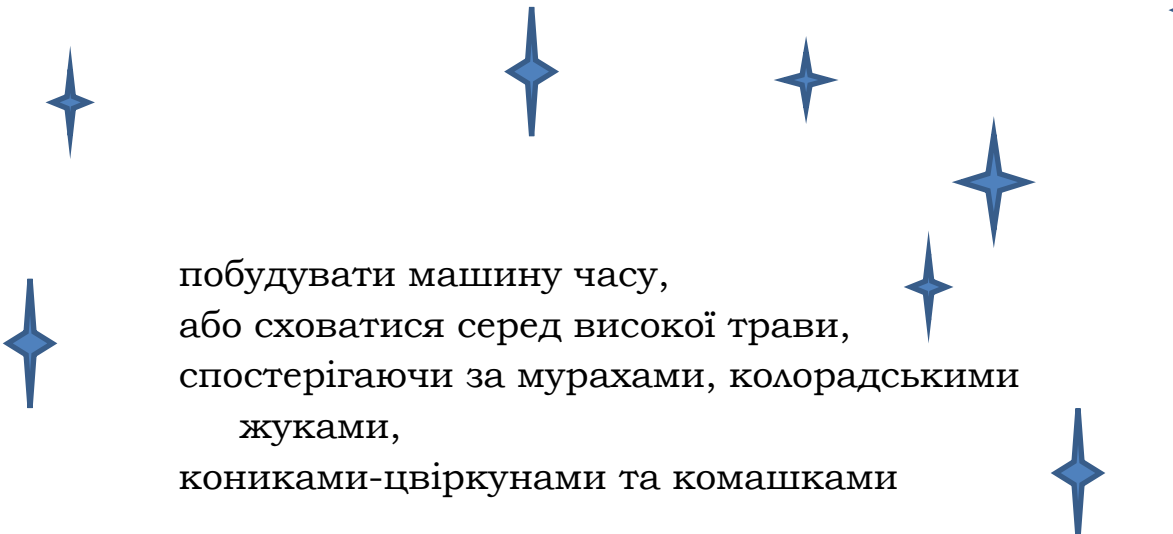
спи, милий ведмедуку, засни,
заплющ очі,
тому що в країні мрій нас чекає стільки
вражень

можливо, у наших снах перед нами з'явиться
чарівна країна з лугом, повним гарних квітів,
на якому живе чарівне сонечко

чарівне сонечко виконує бажання
о, хіба це не чудова нагода -
попросити те, про що мрієш



полетіти літаком, босоніж бігати по пляжі,
у зачарованому лісі танцювати
серед вишуканих метеликів



побудувати машину часу,
або сховатися серед високої трави,
спостерігаючи за мурахами, колорадськими
жуками,
кониками-цвіркунами та комашками

полетіти на ракеті аж на Місяць,
або відвідати інші планети, знайти чарівний
скарб,
а в ньому - золоті монети

завітати на бал до королеви, станцювати
вальс у бальній залі,
з'їсти велетенський торт,
покритий рожевою глазур'ю та
прикрашений трояндами зі збитих вершків

попливсти до самого дна глибокого моря,
побачити зблизька кораловий риф,
відкрити новий вид тварин,
що живе в глибинах океану



все це здійсниться завдяки чарівному
сонечку,
але спершу ми маємо зустріти його на лузі,
тому тихо, маленький, тихенько милий,
давай вже спати,
плюшевий ведмедик

Ілюстрація: Юлія Єзерська



**Пригода лелечої родини –
оповідання про витривалість,
любов і мужність**

**Сандра Пясковська
Вероніка Шлапка
Вікторія Пшибилска
Олівія Дарлас
Науковий гурток „роМОС”**



Пригода лелечої родини – оповідання про витривалість, любов і мужність

Не так давно, в гарному і магічному місці на ліхтарі проживала родина лелек. Батьки та їхні діти – Анна й Артем. Місцевість, в якій знаходилося їх гніздо, була ідеальною для проживання, – розлогі поля, ліси і багато річок. Не переймалися, щоб шукати їсти та пити – усього було вдосталь! Анна й Артем весь вільний час проводили зі своїми друзями, граючись поблизу чи недалеко від свого гнізда.



проводити там час разом. Вони спостерігали за хвилями і літати над водою. Недалеко був луг, на який приходили також інші діти зі своїми батьками.

Всі разом охоче проводили час – дорослі розмовляли на важливі теми, а діти розважалися зі своїми однолітками. Улюбленою забавою було кидати каміння у воду. Тато лелека говорив, що це називається “пускати жабку”, і цей вираз дуже забавляв молодих лелек. Але якщо море було бурхливим і хвилі заважали їм “пускати жабку”, тоді вони гралися “в хованки”. Артем завжди ховався “на висоті”, а Анна любила знайти укриття біля землі. Звідусіль лунав сміх, особливо коли у веселоцях брав участь ховрах Дмитро. Практично завжди він копав нору в землі, де і ховався. Коли йому уривався терпець, він швидко вилазив із нірки і так само швидко ховався. Робив це багато разів, а отже, його легко було помітити.

Коли сонце починало заходити за обрій, тваринки прощалися. Сім'я лелек летіла на місцеве поле, вечеряла і поверталася до гнізда. Потім нас-



тавав час, аби почистити дзьоб та пір'їнки. Молоді лелеки дуже любили цей момент. Мама з татом допомагали їм і завжди співали дуже гарних пісень. Потім всі обіймалися, і батьки починали розповідати про зірки на небі. Анна завжди дуже швидко засинала, оскільки хотіла, аби новий день настав якнайшвидше. Артем натомість дуже цікавився зірками та історіями про них.

Зірки були такі гарні! Деякі сузір'я виглядали як малі мурашки, що несуть їжу додому, інші нагадували його родину, а одне сузір'я виглядало зовсім як ховрах Дмитро!

На жаль, безтурботне життя закінчилося одного березневого дня, який змінив життя лелечої родини назавжди. Ранок розпочався так, як завжди – голова лелечої сім'ї – батько – приступив до пошуків їжі у низькій траві і неглибокій воді, щоб нагодувати всю родину.

Мати стежила за порядком в гнізді і спостерігала, як Анна й Артем безтурботно веселяться



з жабками на весняному лузі. Ніщо не віщувало біди, з якою щаслива родина зіткнулася через хвилину.

Дуже швидко на небі почали накопичуватися величезні клубкуваті хмари, такі, які можна було спостерігати перед дуже небезпечною бурею. Небо блискавично змінювало свій колір з м'якої синяви на темно синій колір. Найгіршим для лелек виявився дуже сильний і поривчастий вітер, який міг пошкодити їхнє гніздо. Стривожена різкими змінами на небі мама своїм, як ніколи, голосним клекотом звала дітей, які летіли до неї так швидко, на скільки вистачало сил в крилах. Уся трійця розгледіла батька, що здалеку також летів до гнізда, щоб захистити свою сім'ю.

На жаль, природній ворог лелек виявився настільки небезпечним, що гніздо зруйнувалося. Зібравши найважливіші речі в одну лелечу валізу, сім'я змушена була зали-



шити рідний дім. З самого початку були перелякані і розгублені, вирушили в подорож, але не знали, куди летіти. Погода блискавично змінювалася – ось ішов дуже сильний дощ, а через кілька хвилин палило сонце – подорож була не з приємних. Що робити? Куди летіти? Подорож в невідоме!

Лелеки сіли перепочити на чудовому лузі, озиралися, відчуваючи неспокій. Знайшли неподалік високий ліхтар і відразу мама й тато почали будувати на його вершині нове гніздо. Тим часом Анну й Артема переповнювала цікавість до всього нового. Крім того, їм вдалося порозумітися з новими друзями під час ігор, а батьки всіляко намагалися їх підтримувати.

Нове місце виявилося для сім'ї лелек чудовим, а головне – безпечним. Вигляд з гнізда був чарівним: удалечині розтягувалася смуга гір, а луг переходив у густий зелений ліс. Тут було спокійно, а місцеві тваринки виявилися дуже дружжелюбними та милими – показали, де найкращі місця для ігор і пригостили новими ласощами, які виявилися надзвичайно смачними для лелек!



Щоденно на сніданок лелека-мама готувала для сім'ї їх улюблену страву – млинці. Як же було смачно! Вони завжди були пухнасті, як малі хмаринки. Мама поливала їх солодким сиропом і малювала на них різні картинки: сонечка, сердечка, посмішки, все, що заманеться! Часто запрошували на трапезу нових приятелів Анни й Артема.

Вся сім'я раділа, що може разом проводити час і спокійно жити на новому місці. Хоч із родиною лелек трапилася прикра подія, але вони тішилися, що потрапили в місце, наповнене любов'ю і дружелюбністю інших тваринок.

Одного недільного поранку молоді лелеки отримали гарну звістку від своїх батьків – вони



скоро зможуть повернутися в свій дім! Батьки пояснили дітям, що вони повинні разом відбудувати своє гніздо. Лелеченята дуже зраділи цій звістці, аж підстрибували з радості, але за мить їм стало сумно. Думками вони повернулися в той день, коли змушені були залишити свій дім, і почувалися пригніченими. Зараз вони мають так багато гарних друзів і нове гніздо!

Після недовгих роздумів, діти вирішили домовитися зі своїми друзями, що зустрічатимуться на кожні зимові канікули. Сім'я лелек спакувала свої речі і вирушила у хвилюючу подорож назад додому.

Уже на місці зустріли багатьох старих приятелів, які так само, як вони мусили залишити свої домівки. Всі були дуже щасливі і розчулені цією зустріччю. Всі допомагали один одному у відбудові домівок. Після того наставав час, коли всі друзі збиралися разом і довго розповідали історії та ділилися враженнями від пригод, які пережили під час своїх мандрівок, згадували нових друзів і не могли дочекатися, коли знову їх відвідають.

Ілюстрації: Катажина Кірульчик



Каріна Барецька, Ізабела Наперала,
Анна Войчинська

Палітра барв

- Добраніч, плиско! Гарних снів! – сказала мама.
- Добраніч, мамо! – відповіла жовта плиска.

Жовта плиска на ім'я Софія зручно вместилася та заснула. Через якийсь час прокинулася від дивних звуків. В ліжку було так тепло, що їй не хотілося вилізати з-під ковдри. Проте голоси почали посилюватися і Софія відкрила очі і... Одразу ж заплющила. Ще раз відкрила і подумала, що це сон. Те, що вона побачила, було нереальним, вона зовсім не впізнала світ давкого себе. Вирішила ущипнути себе.





– Ай! – крикнула. – О ні, ні, ні. Де я? Це, мабуть, сон!

А десь на іншому краю світу малий зайчик Стась слухав оповідання мами про відомих художників світу. Оповідання було таке цікаве, що перш ніж Стась все обміркував, мама

закрила книжку.

– Кольорових снів! – сказала наприкінці.

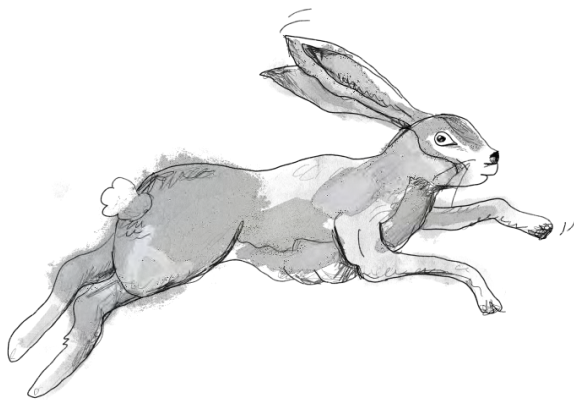
– Добраніч, мамусю! – відповів зайчик Стась і заснув.

Стась спав міцним сном. Снилася йому зустріч із відомим художником. Він саме був у його майстерні, бачив розпочату картину на мольберті. Вже хотів взяти палітру, коли раптово... усвідомив, що чує запах фарби. Було таке враження, що в долоні він тримає пензлик. Раптом він почув голоси, що линули з-за стіни майстерні. Забарився на хвилинку. Розплющив очі. Та то був не сон. Зрозумів, що вже не у своєму ліжку, а в місці, яке



колись відвідував з батьками. Однак воно змінилося і виглядало якось інакше.

– Як я тут опинився? Що я тут роблю? – запитав зайчик.



Ніхто не звернув на нього уваги. Зайчик розгубився. Хотів якнайшвидше втекти, тим більше, що саме так він робив, коли чогось лякався. Спритно перестрибував з одного місця в інше.

Подібні думки були і у плиски Софії. Вона відчула страх і розгубленість. Місце, де вона опинилася, було для неї зовсім невідоме. Поступово заспокоїлася, адже вже не чула голосів, які так її сполохали. Хотіла якнайшвидше повернутися до мами. Зробила кілька кроків вперед, коли

раптом... хтось на великій швидкості налетів на неї. Вона впала. Вже хотіла закричати, коли навпроти побачила малого білого зайчика.

– Ти хто? Чи бачив десь мою мамусю? У неї гарний жовтий хвіст, такий, як у мене, – сказала Софія, нервово потрусивши своїм хвостиком.

– Мене звати Стась... – з острахом в голосі назвався білий зайчик. – На жаль, не бачив твоєї мами. А ти хто? Може, разом нам буде легше дати собі раду в цьому новому місці.

– Я – жовта плиска, родина називає мене Софія. Де ми? – відповіла Софія.

У той самий момент вони побачили табличку, на якій був напис „ХУДОЖНЯ ВИСТАВКА”. Зайчик Стась і раніше здогадувався, що знаходиться в музеї, але тепер переконався в цьому остаточно. Він помітив також, що в очах плиски з'являється смуток і невпевненість.



– Софія не здогадується, де ми знаходимось ...
Чи не вміє читати?! – подумав зайчик.

Плиска соромилася сказати новому знайомому, що перший раз в житті бачить такі літери. Напис був для неї зовсім незрозумілий.

– Плиско... – розпочав Стась. – Ми знаходимося в музеї.

Здається, що тут проходить художня виставка. Що скажеш, якщо ми подивимось, чи немає на ній наших родин?

– Ідемо! – з надією сказала Софія.

За відчиненими старими дерев'яними дверима Стась і Софія побачили натовп великих звірів. Відчули себе малими... дуже малими. Всі на щось дивилися. Герої вирішили підійти ближче. Те, що вони побачили, викликало в них подив. Одна з картин була повністю знищена. Залишилися лише куски полотна.

– Не вірю! – вигукнув хтось ззаду.– Жахливо! – додала лисиця, яка стояла поруч.



– Як можна було знищити таку гарну картину?!

– вражено прошепотіла одна з молодих косуль.

Плиска і зайчик, стоячи недалеко від натовпу, почули шепіт Борсука – куратора виставки.

– Що ж робити? Що сталося з цією

гарною картиною? Де я о цій порі знайду художника, який би зміг намалювати щось схоже, передаючи всю палітру кольорів? Початок виставки вже за хвилинку, недобре, ой як недобре ... – повторював схвильований і стурбований Борсук.

Софія і Стась розуміли, що Борсук почувається розгублено, як і вони, отож вирішили підійти і поговорити з ним.



– Добрий день, ми чули, що Ви шукаєте художника, а ми шукаємо наших батьків. Може, Ви бачили їх тут? Бо ми, мабуть, загубилися, – сказав схвильований Зайчик. Він бачив, що Плисці буде важче порозумітися з Борсуком, оскільки вона не знає його мови. Це додало йому мужності.

– Це катастрофа! Що робити? – повторював борсук, майже плачучи, немовби зовсім не почув питання малих тваринок.

– Чи можемо ми Вам допомогти? – спитав Стась.

– Як? Як ви можете мені допомогти? То була гарна картина з неймовірними кольорами, вона мала стати родзинкою нашої виставки, – жалівся Борсук.

– Родзинка? Потрібно намалювати родзинку? – здивувалася Плиска, – Родзинка не має неймовірних кольорів, лише коричневий. Я зовсім нічого не розумію.

– Плиско, дозволь тобі пояснити. Родзинка програми, то така найважливіша картина, щось,

чим захоплюватимуться люди, оглядаючи виставку, – пояснив Стась.

– Пане Борсуку, то ми можемо намалювати таку картину! – додав Зайчик.

– Чудово! Ідіть зі мною. В залі поряд є фарби та мольберти, – сказав Борсук.

Куратор Борсук поспішно відвів Софію та Стася в зал, де знаходилися полотна і мольберти. Він увімкнув їм світло, а сам повернувся до гостей, які відвідували виставку. Зайчик і плиска самі мусили підготувати матеріали для роботи: розмістили два мольберти, знайшли палітри і пензлики. У величезній шафі натрапили на фарби, але там було лише чотири кольори – жовтий, блакитний, білий і червоний.

– Я візьму білий і червоний! – сказав зайчик, зрадівши знахідці.

– Добре, бо я хотіла взяти жовтий і блакитний. Це мої улюблені кольори, – відповіла плиска.

Почалася робота. Взявши свої кольори та пензлики, плиска почала малювати сонце і гарне



небо. Зайчик намалював квіти, проте не знав, як можна додати своїй картині більше деталей, оскільки йому бракувало фарб. Плиска вирішила, що з повітря їй буде легше оглянути приміщення та знайти інші кольори. Вона літала і літала, коли раптом фарба з її пензлика впала прямо на палітру зайчика Стася.

– Що ти зробила! Забруднила мою палітру, я не зможу далі малювати, – почав кричати Стась.

– Пере..пере..пере..перепрошую, Стасю. Це сталося випадково! – Спробувала пояснити Плиска.

– Я знаю, але мені так прикро. Я дуже хотів закінчити малюнок, – сказав зайчик.

– Стасююю! Стасюююю! Ти тільки подивись! – вигукнула з подивом Софія.

– Але..... що це!? Як так сталося?? – Стась не міг повірити власним очам.

Тваринки з недовір'ям вдивлялися в палітру фарб. Вони побачили, що на палітрі з'явився інший колір. Падаючи, блакитна фарба змішалася із червоною і утворилася фіолетова пляма.



– Стасю, а якщо... – не встигла договорити Софія, як Стась вигукнув:

– Поєднаємо зусилля! Іди плиско, ми дістанемо новий мольберт і спробуємо намалювати картину!

– Разом ми матимемо чотири фарби, а з них створимо нові кольори, а ще – маємо вдвічі більше



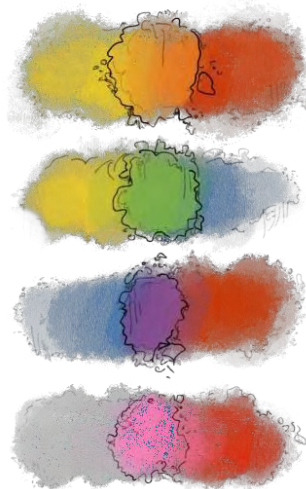
сил, бо працюватимемо разом! До роботи! – сказала плиска.

– Фантастика! – радісно вигукнув зайчик.

– Це буде неймовірна картина! – додала Софія, широко посміхаючись.

Тваринки взялися за роботу. Встановили мольберт, розклали пензлики, підготували палітри з фарбами. Змі – шуючи фарби, наші герої отримали нові кольори, які були дуже необхідні для створення картини. Так, з чотирьох кольорів – жовтого, блакитного, білого і червоного – з'явилося кілька нових:

- Жовтий і червоний дав **ОРАНЖЕВИЙ** колір,
- Жовтий і блакитний дав **ЗЕЛЕНИЙ** колір,
- Червоний і блакитний дав **ФІОЛЕТОВИЙ** колір,
- Білий і червоний дав **РОЖЕВИЙ** колір.



Нова палітра кольорів розширила можливості Софії та Стася. Проте, вони зіткнулися і з проблемами. Мали подумати, що хочуть намалювати, які кольори використати, яким чином це робити, а також про те, чи картина має бути намальована вертикально, чи горизонтально. Плиска зайнялася верхньою частиною картини, бо вміла літати. Зайчик Стась вимальовував деталі, адже це було його завданням. Ось так разом вони змішували фарби і дискутували, який колір краще взяти для того, чи іншого елемента картини. Так вони провели декілька годин за роботою.

– Аааа, я трохи стомилася, – позіхнула плиска і зручно лягла біля мольберта.

– Я теж! Думаю, що зараз саме час відпочити, – відповів зайчик і собі ліг тут же.

Стомлені тваринки заснули.

Куратор Борсук вирішив перевірити, як триває робота над картиною. Відчинив великі та скрипучі двері до кімнати і побачив роботу плиски та зайчика. Протер очі від подиву. За хвилину вигукнув:



– Плиско! Зайчику! Ви тут? Я вражений вашою роботою! Ніколи ще такого не бачив!

Борсук провів поглядом по кімнаті, але нікого не побачив. Підійшов ближче до картини, подивився на палітру фарб, широко усміхнувся і сказав сам собі:

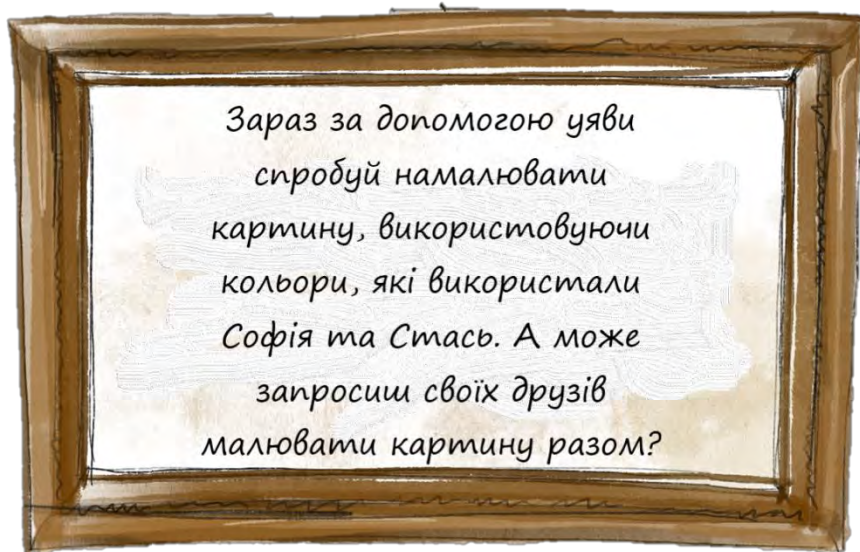
– Співпраця винагороджується! У змаганні ми можемо досягти багато чого, але гуртом можемо зробити набагато більше!

Куратор забрав картину і відніс її на виставку. Розмістив на місці знищеної картини із спеціальною табличкою.



Гості дивилися на нову картину, затамувавши подих. Вони були вражені палітрою кольорів. Звідусіль лунали схвальні вигуки. Багато гостей розмірковувало, хто ж ці автори картини. Кри-

тики високо відзначили винахідництво тваринок, вказуючи, що лише співпраця різних художників може давати такий ефект. У результаті, картина стала дуже популярною як в країні плиски Софії, так і в країні зайчика Стася.



Ілюстрація: Анна Войчинська





Зюзанна Кочоровська

Мій маленький зелений рюкзак

Мій маленький зелений рюкзак

Евакуація

Вперше я почула слово «евакуація» на свій восьмий День народження, коли збиралася до школи. Я саме складала речі в новий зелений рюкзак, який зранку подарувала мені бабуся. Він був зовсім маленьким, але в ньому було все, про що я могла мріяти. У ньому було багато відділень, кишеньок і схованок. Я поклала підручники, зошит з ромашками, пенал у вигляді коали, ще теплі булочки з корицею на другий сніданок, плюшевого ведмедика Франя, костюм для занять гімнастикою та книжку про пригоди чарівника.

– Клара, цей рюкзак чарівний! – засміялася мама, коли побачила, скільки речей я можу помістити всередину.

Я саме намагалася запхнути туди торбочку з цукерками, щоб пригостити весь клас соло-

дощами з нагоди свого свята, як надворі почула дуже гучний шум.

– То тривога! Евакуація! – крикнула перелякана мама.

– Що таке евакуація? – поцікавилася я, але ніхто мені не відповів. Вдома розпочалася страшенна метушня. Я не знала, що відбувається. Бабуся нервово шукала щось у ящиках, моя молодша сестра Софія почала плакати, а мама... Мама викинула на підлогу все, що хвилину тому я старанно складала у зелений рюкзак, і поспіхом почала складати в нього пляшку води, ліхтарик, трохи їжі та ковдру.

– Немає часу на пакування, ідемо в підвал! – сказала бабуся і всі ми вибігли з дому, навіть не закривши за собою двері.

Креативність

Коли я приїхала в Польщу, в моєму малому зеленому рюкзаку не було нічого. Наша домівка була знищена. Ми не могли повернутися до неї по одяг, іграшки та книжки. Кілька днів ми пере-



бували в притулку для біженців. Потім мама отримала інформацію, що в Польщі є сім'я, яка хоче, щоб ми поселилися в них.

Після довгої подорожі потягом, разом з мамою, бабусею і Софією ми дісталися до дому пані Басі та пана Станіслава. Ми з'їли теплу вечерю, а потім пішли відпочити в нашу нову кімнату.

– Мамо, тут немає жодних іграшок, а ми забрали з нашого дому лише пустий зелений рюкзак, – я сумно сказала.

Пані Бася та пан Станіслав були дуже привітними, але не мали своїх дітей. Я сумувала за своєю кімнатою, повною ляльок, кубиків і книжок.

– Моя любя, я ж казала, що твій рюкзак чарівний. Може здаватися, що він пустий, але у ньому є все найважливіше. Кожен день ти діставатимеш із нього щось нове, от побачиш, – сказала мама обіймаючи мене.

Я не розуміла, про що йдеться. Мама точно знала, що рюкзак порожній. Я не хотіла засмучувати її, адже останнім часом вона дуже багато плакала, тому я нічого їй не сказала.

– Мамо, пограйся із мною, – попросила Софія.

– У що ти б хотіла погратися?

– В королівство!

– У нас зараз немає нашого замку з картону, золотих корон, суконь і лицарської зброї... Нічого у нас не вийде, – сказала я похмуро.

– Я впевнена, що ви щось придумаєте, – відповіла мама. – Подивіться, на ліжку є гарна рожева ковдра.

– Ми можемо зробити на її основі замок! – вигукнула я і одразу почала розставляти меблі. За хвилину посередині кімнати з'явився справжній королівський замок. Ми побудували його із стільців, рожевої ковдри, подушок і кольорових лампочок. Пані Бася, почувши метушню в нашій кімнаті, зазирнула перевірити, що відбувається. За мить вона повернулася з великим ватманом і фломастерами всіх кольорів веселки.

Ми почали робити корони, скіпетр і зброю з паперу. Коли все було готове, ми всіх посадили в нашому замку, а я розповіла історію про хоробрих королев, які через війну змушені переїхати



в інше королівство і самостійно побудувати свій новий палац.

– Це був надзвичайний вечір, – сказала мама, коли ми лежали вже в ліжках. – Я ж казала тобі, що твій рюкзак не пустий. Сьогодні ти дістала з нього мільйон ідей. Цікаво, що дістанеш завтра!

Сміливість

Коли перший раз я йшла в школу в Польщі, в моєму малому зеленому рюкзаку не було булочок з корицею, які мама завжди купувала мені в нашій улюбленій пекарні по дорозі до моєї школи. Не могла я ані зробити п'яти перекидань на блакитній поржавілій перекладині турніку, ані обійнятися з Веронікою, яка завжди бігла мені назустріч.

– Ви швидко вивчите польську мову і познайомитесь із новими приятелями, – сказала мама, побачивши мій сумний вираз обличчя.

– Чому? – поцікавилася Софія, якій чотири роки і вона обожноє задавати питання.

– Бо ви є гарними, розумними і добрими дівчатками.

– Чому? – повторила.

– Бо я добре вас виховала, – розсміялася мама.

– Чому?

– Бо я хочу, щоб ви стали хорошими людьми.

– Чому?

– Бо якщо всі були б хорошими людьми, то на світі не було б воєн і ми не мусили б тікати з України.

– Чому? – Софія не відступала.

Я засумувала, оскільки зовсім не хотіла розмовляти про війну. Я злилася на маму, бо вона віддала мене в школу в Польщі. В Україні мені дуже подобалися наші уроки. Я завжди навчалася на відмінно. Вчителька обирала мене для читання оповідань уголос. Я виграла конкурс виразного читання та олімпіаду із математики. Школа була моїм улюбленим місцем. Так, саме була.

– Дивись, Кларо, це твоя нова вчителька, пані Ханя, – сказала мама, як тільки ми переступили поріг школи.



Пані Ханя була високою, мала чорне волосся, заплетене в довгу косу і великі зелені очі. Ці очі мені найбільше сподобалися, бо були такого ж кольору, як мій рюкзак!

– Привіт, Кларо. Приємно з тобою познайомитися, – я широко відкрила очі від подиву, оскільки пані Ханя взагалі не говорила польською мовою, а лише українською!

– Взяла декілька уроків української мови, але якщо я скажу щось неправильно, то можеш сміливо мене виправляти. З радістю буду вчити мову далі! – широко посміхнулася і протягнула до мене руку. Мені відразу сподобалася пані Ханя. Без сумніву, вона не така хороша, як пані Наталя в моїй старій школі, але також непогана. Я попрощалася з мамою, взяла за руку пані Ханю і ми разом пішли на другий поверх.

– Дістала з рюкзака мужність і удачу! – вигукнула за мною мама.

Цікавість до світу

Коли я зайшла до класу, в моєму малому зеленому рюкзаку не було підручника з математики, зошита в ромашки і пенала у вигляді коали.

– Привіт, мене звати Лена! А як твоє ім'я? – підбігла до мене весела дівчинка з білявим хвостиком.

Я зрозуміла, що сказала Лена і хотіла їй відповісти, але відчула, що не можу розімкнути уста. Закрутилася голова і весь зал пішов обертом. Через хвилину Ленка відійшла до інших дівчаток. „Мабуть зараз усім розкаже, що я є мовчуном, а також нерозумною і недоброю”. Сльози почали стікати по щоках.

– Добрий день, діти! Це ваша нова подруга Клара з України. Вона буде навчатися і гратися разом з нами. Я впевнена, що ви її полюбите, – привіталася з усіма пані Ханя. – Claro, сядь біля Ленкі, вона тобі допомагатиме.

На тремтячих ногах я підійшла до своєї нової парти. Лена напевно злиться, що мусить зі мною сидіти. Мабуть, хотіла б сидіти поруч зі своїми



друзями. Більше ніколи до мене не заговорить. Я опустила голову. Не хотіла ні на кого дивитися. Я мріяла розчинитися в повітрі.

– Кларо, ми підготували для тебе сюрприз. Розкажемо тобі трохи про Польщу. Без сумніву, тебе цікавить місце, в якому ти будеш жити, – сказала пані Ханя. Але мені зовсім було не цікаво. Я не відповідала і не піднімала голови, розглядаючи натомість сонечка на своїх колготах.

Пані Ханя розповідала про столицю Польщі. Мацек і Каспер підготували макет варшавської русалки, а Зузя і Хеленка – малюнок познаньських козликів. Діти заспівали кілька польських пісень і кожен показав фотографії своїх улюблених місць в Польщі. Однак увесь час я мовчала і боялася відповідати на питання.

– Я спекла тістечко, – сказала Лена. – Кларо, хочеш покуштувати першою?

Я підняла голову і несміло протягнула руку до тістечка. Воно було дуже смачне. Як тільки надкусила, то помітила, що на ньому хтось написав кольоровою глазур'ю слово „miłość”.

– Що означає „miłość”? – запитала в Лени.

– То таке відчуття, коли когось кохаєш і ні на що не зважаєш! Дуже гарно це вимовила, – похвалила Лена. – Я написала на тістечках найважчі у вимові польські слова, якщо їх вивчиш, то решта піде дуже швидко!

– А як буде „miłość” українською? – поцікавився Крисю.

– „Любов”, зможеш це сказати?

І тоді почалося.

– Чи добре вимовляю „w Szचेbrzeszynie”?

– А „stół z rowułamуwanymi nogami”?

– Як польською мовою „друг”?

– Які предмети вивчаєте в школі?

– Коли у вас канікули?

– Куди ходите на морозиво після уроків?

– Хто президент Польщі?

– Як звучить ваш національний гімн?

Все було таке цікаве! Мені стало прикро, коли під кінець дня задзвонив останній дзвінок. „Добре, що я повернуся сюди завтра. Я мушу ще стільки дізнатися”!

– Мамо, чи запишеш мене на урок польської мови? – я кинулася мамі в обійми. – Я задавала



сьогодні стільки питань, скільки й Софія. А я хочу ще більше!

– Моя люба, я бачу, що ти дістала сьогодні з рюкзака цікавість до світу. Пишаюся тобою. Пішли на морозиво біля Кругляка, – сказала мама.

– Ленка говорить, що там є найкращі смаки морозива у всій Познані.

Любов

Коли ми пішли на морозиво, в моєму малому зеленому рюкзаку не було улюбленого ведмедика Франя, який до війни супроводжував мене у всіх екскурсіях.

– Люблю тебе, мамо, люблю тебе, Софійко, люблю тебе, бабцю, – сказала я, коли ми разом сиділи на лавці на сонечку і насолоджувалися нашими улюбленими смаками морозива.

– Я бачу, що ти дістала з рюкзака найважливішу річ... – почала мама.

– Miłość! – вигукнула польською мовою. – Ти була права, мій рюкзак зовсім не був пустий.

Я забрала з України креативність, мужність, цікавість до світу і любов!

– Так, а скоро додадуться до них дружба, захоплення, дбайливість і багато-багато іншого, – засміялася бабуся.

Я відкрила свій малий зелений рюкзак. Зараз він зовсім не здавався пустим. Зараз тільки перший тиждень в новій країні, а ми отримали багато скарбів від наших польських друзів. Я завжди сумуватиму за домом, але дім – це щось більше ніж будівля. Він є в наших серцях і в моєму малому зеленому рюкзаку.

Ілюстрація: Зюзанна Кочоровська

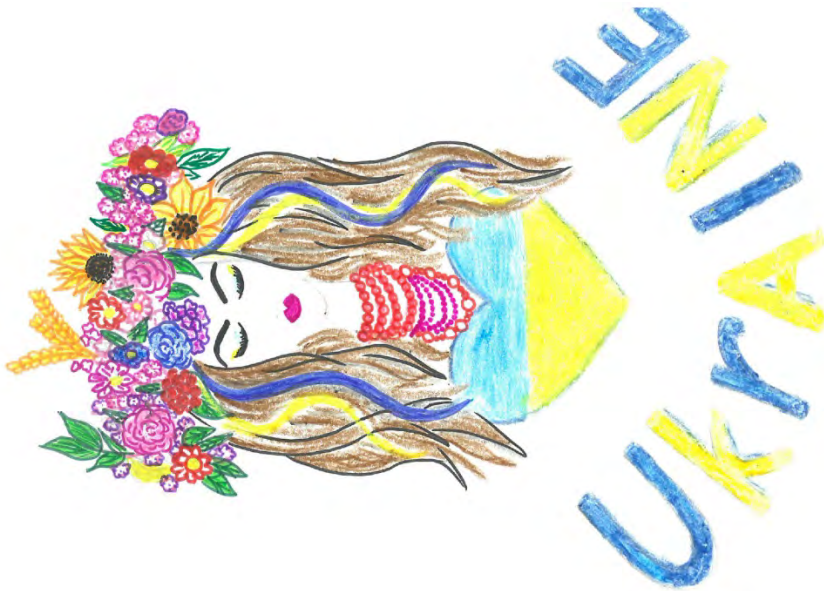


STOP WAR



Sofia Movik, 14 years old, Kyiv.

Sofia Movik, 14 lat, Kijów / София Мовлік, 14 років, Київ



Eva Pravdicera, 11 lat, Chmielniki / Eva Pravdicera, 11 rokov, Hmelnytskyi



Марина Сухецька, 6 lat, Tarnopol / Марина Сухецька, 6 років, Тернопіль



Anna Guseva, 7 lat, Jekaterinburg / Анна Гусева, 7 років, Єкатеринбург

Nazar Kuchuk, 8 lat, Kijów / Назар Кучук, 8 років, Київ



Юлія Ткачук, 8 lat, Wołoszyska / Юлія Ткачук, 8 років, Волочиська



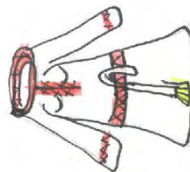
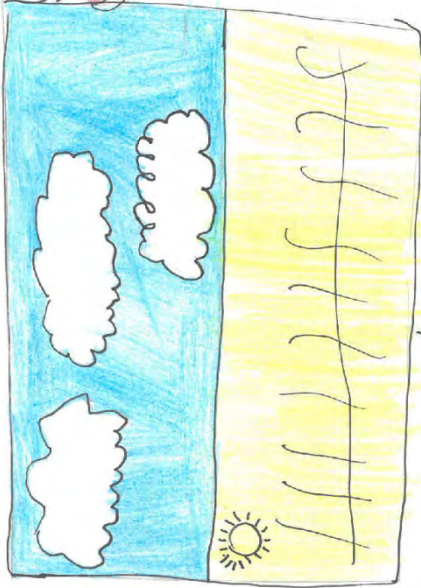
Arina Bratishchenko, 8 lat, Pawłohrad / Arina Bratishchenko, 8 років, Павлоград



Olesia Traценko, 10 lat, Lwów / Олеся Траценко, 10 років, Львів



Anastazyu Nazarowa, 12 lat, Szegetmíwcy / Анастасія Назарова, 12 років, Чернівці



x Julia Rasnivska

Julia Rasnivska, 10 lat, Żytomierz / Юлія Раснівська, 10 років, Житомир



Марія Шевченко, 10 років, Київ/ Maria Szewczenko, 10 lat, Kijów/ Марія Шевченко, 10 років, Київ



Sergij Sazanov, 7 lat, Zarogizia / Сергій Сазанов, 7 років, Запоріжжя



Zlata Bilous, 8 lat, Winnica / Злата Білоус, 8 років, Вінниця



Yelyzaveta Diadichkina, 8 lat, Lwów / Єлизавета Дядічка, 8 років, Львів



Zlata Stoinarska, 8 lat, Lwów / Zlata Stoinarska, 8 років, Львів

Марія Остарчук, 10 lat, Ługańsk / Марія Остапчук, 10 років, Луганськ



Kseniia Ostarshuk, 8 lat, Ługańsk / Kseniia Ostarshuk, 8 років, Луганськ



David Peleno, 11 lat, Lwów / Давид Пелено, 11 років, Львів



WYDAWNICTWO NAUKOWE UAM
ul. A. Fredry 10
61-701 Poznań
tel. 61 829 46 46,
e-mail: wydawnictwo@amu.edu.pl
press.amu.edu.pl